

Czy to rzeczywiście zmierzch Zachodu?

6 stycznia 2023

Teza o wkraczaniu na arenę dziejową rasy żółtej już od ponad stu lat zapładnia wyobraźnię naukowców i literatów, by wymienić słynną frazę „Chińczyki trzymają się mocno!?” z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego, którego premiera miała miejsce w 1901 roku.

Czy jednak jest ona prawdziwa? Z reguły jest ona łączona z inną, o zmierzchu cywilizacji zachodniej, którą spopularyzował Oswald Spengler w dziele „Zmierzch Zachodu” z 1922 roku, choć odwoływali się do niego także inni autorzy, dla przykładu w Polsce Florian Znaniecki, autor książki „Upadek cywilizacji zachodniej” z 1921 roku czy Marian Zdziechowski, autor poglądu, że pesymizm jest siłą twórczą, do którego będę się jeszcze odwoływać. Z tezami Spenglera właściwie trudno się nie zgodzić. Współczesny Zachód znajduje się już fazie schyłkowej (podobnie jak niegdyś Cesarstwo Rzymskie), czyli fazie cywilizacji, która występuje po fazie kultury. Kultury cechuje religijność, żywotność i zawiązek z matką ziemią, cywilizacje zaś sztuczność, wyraża je przewaga wielkich miast i ich kosmopolitycznych mieszkańców – nomadów i pasożytów nad wsią i naturalnością.

Do pewnego stopnia podobne poglądy reprezentowali rosyjscy piewcy Eurazjatyizmu, którzy wierzyli, że Moskwa będzie III Rzymem i Nowym Jeruzalem na tle dekadentckiego Zachodu, a także intelektualisci azjatyccy – poczynając od Okakury Tenshina i Rabindranatha Tagore, a kończąc na współczesnym Paragu Khannie, hinduskim autorze książki „Przyszłość należy do Azji”. U tych ostatnich autorów inaczej niż u rosyjskich nie występuje retoryka religijna, a zamiast niej jest raczej ujęcie kulturowe i gospodarcze. Choć w różnych natężeniach to zawsze dominuje tam wątek, że o ile Zachód to postawy

dekadenckie i generalnie mała wiara w powodzenie własnej misji, na wschodzie obserwujemy wzrost wigoru politycznego i pewności siebie. Wedle Khanny gospodarka kapitalistyczna i dobrobyt materialny w takich państwach jak Chiny, Japonia czy państwa zrzeszone w ASEAN (Stowarzyszeniu Narodów Azji Południowo-Wschodniej) nie pociągają za sobą tendencji rozkładowych, jak to obserwujemy na Zachodzie. Po prostu inne tu dominują wartości, inna kultura, bardziej konserwatywna i paternalistyczna, niż indywidualistyczna i konsumpcyjna.

Poza tym państwa dalekowschodnie współpracują ze sobą na zasadzie partnerskiej i oddolnej, blok azjatycki ma charakter wielobiegunowy i nie jest realizowany pod przywództwem żadnego z mocarstw, w przeciwieństwie do państw zachodnich, które, pomimo szermowania retoryką demokratyczną lubują się w budowaniu systemów choćby w stylu nakazów tzw. konsensusu waszyngtońskiego. Państwa azjatyckie powiązane są na zasadzie łańcuchów relacji gospodarczych, w których poszczególne ogniwa przystają nawzajem do siebie na zasadzie komplementarności, a nie podobieństwa.

Pokazuje to logika Nowego Jedwabnego Szlaku. Nawet dominacja Chin posiada bardziej miękki, nieformalny charakter, bez siłowego narzucania komukolwiek zewnętrznej woli. I jest tak pomimo straszenia zachodnią opinią publiczną dominacją systemu chińskiego w światowej gospodarce, który po cichu buduje swe wpływy i korumpuje. Wynika to ze wciąż jeszcze obecnych wspomnień po okresie kolonialnym, które powodują, że państwa azjatyckie przewrażliwione są na punkcie własnej niezależności. Poza tym Azjaci dystansują się od uniwersalizmu, twierdząc, że w dwóch różnych miejscach na świecie nie da się zastosować tej samej recepty.

Tezę o wzrastającej roli Eurazji kosztem Zachodu równo sto lat temu propagował polski intelektualista, sławista i znawca Rosji Marian Zdziechowski. Autor szeroko analizuje dzieło Spenglera i innych pesymistów historycznych, powiązanych z filozofią egzystencjalną. W odniesieniu do Eurazji

przeciwstawia – podobnie jak to uczyniłem w akapitach powyżej – Azję Rosji. Tak, jak my dzisiaj twierdzi, że jeżeli komuś historia przekaże w najbliższych latach pałeczkę przewodnictwa, to nie będzie to Rosja, będą to Chiny, Japonia bądź Indie.

Pisane równo sto lat temu eseje Zdziechowskiego zaskakują w tej mierze zadziwiającą aktualnością. Wedle Zdziechowskiego Rosja, a zwłaszcza jej poeci i myśliciele mieli i wciąż mają intencje, by nadać projektowi Eurazji profil religijny, zgodny ze słowiańskim prawosławiem. W ten sposób nauka Jezusa mogłaby załapać się do pędzącego azjatyckiego pociągu. Rosji nigdy nie udało się jednak uczynić niczego, co ów projekt byłoby w stanie uwiarygodnić, stąd nigdy nie wychodził on poza spekulacje różnych „jurodiwych” – świętych szaleńców, mistyków i mesjanistów, upojonych magią religijnych zakusów, za to niezdolnych do praktycznego myślenia. Do tego dochodziła nieumiejętność Rosji do pokojowego współżycia z sąsiadami, co, jak by nie mówić, jest filarem myślenia azjatyckiego.

Przede wszystkim jednak – i tu tkwi zaskakujące podobieństwo do współczesności – o ile w czasach Zdziechowskiego na drodze w realizacji projektu nadania Eurazji profilu chrześcijańskiego stanęła rewolucja bolszewicka, teraz – tragedia bezsensu bratobójczej wojny z Ukrainą, po której, jak podejrzewam, idea ruskiego miru i innych koncepcji integracji Azji z Europą pod przewodnictwem Rosji zostały ostatecznie zdyskredytowane. Proroczo zależność tą postrzegał Władimir Sołowjow, w wierszu Panmongolizm pisanym już w 1894 roku:

„Zapomnij Rosjo dawną sławę,
Dwugłowy runął orzeł carów,
I żółtym dzieciom na zabawę
Rzucono strzepy twych sztandarów”

Wydaje się zatem, że wiele prawdy jest w twierdzeniu, że przyszłość należy do rasy żółtej, a zdają się o tym świadczyć i wskaźniki ekonomiczne dotyczące udziału w PKB i światowym

handlu, jak i wielkie projekty inwestycyjne Państwa Środka jak Nowy Jedwabny Szlak integrujące całą Eurazję w jedną spójną całość. Świadczy o tym także popularność nowych azjatyckich wzorów kulturowych. Moda na Azję w Europie posiada zresztą długą tradycję, by wymienić filozofów, takich jak Leibniz, Voltaire czy Schopenhauer. Zgodnie z powyższą logiką kultura europejska w tym nowym porządku oczywiście przetrwa, będzie jednak posiadać pozycję jedynie jednego z ogniw, azjatyckiego wielobiegunowego świata. Jej uniwersalistyczne ostrze już zostało stępione.

Trudno jest pisać artykuł o kwestiach tak przekrojowych, jak te, które poruszam, bez odwołania do interpretacji sensu wydarzenia z 24 lutego 2022 roku. Wpływ ten postrzegany jest negatywnie z punktu widzenia udziału Chin w światowej gospodarce (co określane jest mianem decoupling), odnotowane są spadki indeksów chińskich spółek na giełdach, co jest konsekwencją nie tylko wojny, ale i przedłużających się blokad antykwidowych. Skorzystać mogą jednak inne mniejsze gospodarki państw Azji Południowo-Wschodniej. Jeżeli chodzi o woluminy przewozów Nowego Jedwabnego Szlaku, to wpływ wojny nie będzie aż tak znaczący, jak spodziewano się na początku.

Wydaje się jednak, iż w innym szerszym, nawet cywilizacyjnym ujęciu wojna może odegrać negatywną rolę dla projektu kulturowego Eurazji. Jak pokazywałem w artykule, wzorując się głównie na tezach P. Khanny – siłą tego projektu jest system wzajemnych współzależności tworzących łańcuch powiązań kulturowych i gospodarczych, niezależnych azjatyckich gospodarek. W łańcuchu tym mamy do czynienia z gospodarkami reprezentującymi nierówny poziom rozwoju, z państwami o różnych kulturach, religiach i systemach politycznych – od dyktatur po demokracje. Pomimo wszystkich tych różnic, wiodących nieraz do konfliktów zapalnych wszystko to stanowi jedną spójną całość, zdywersyfikowaną dzięki swym różnicom.

24 lutego stanowi wyłom w tej koncepcji. Wybuchła bomba, która pozrywała łańcuchy dostaw, a nie zapominajmy, że Rosja to

ogromny rynek i ogromny system gospodarczy. Obawiam się efektu domina, który może doprowadzić do przyhamowania dominacji Eurazji i jej projektu Nowego Jedwabnego Szlaku. Europa będzie próbować odbudować swą pozycję, dystansując się od Wschodu i przywracając dawne więzi z USA. Świat wartości zachodnich jest oczywiście w kryzysie, co pokazałem w artykule. Także projekt Eurazji złapał jednak zadyszkę. Stąd zadane w tytule artykułu pytanie – „Czy Zachód rzeczywiście zmierzcha?” – pozostaje dla mnie otwarte.

Autorstwo: Michał Graban

Źródło: MyslPolska.info